

Bieszczadzkie cerkwie



Cerkwie bojkowskie, które bezpośrednio po wojnie znalazły się w granicach Polski, uległy niemal całkowitej zagładzie. Te, które możemy dziś oglądać, odziedziczyliśmy po Związku Radzieckim w 1951 roku, cztery lata po wysiedleńczej Akcji Wisła.

Największa powojenna modyfikacja polskich granic miała miejsce w 1951 roku. Związek Radziecki zapragnął nadbużańskich terenów pod Sokalem, na których znajdowały się kopalnie węgla kamiennego. Zaoferował Polsce wymianę: oddacie Sokalszczyznę z Bełzem, Uhnovem i Warężem, a w zamian do-

staniecie fragment Bieszczad z Lutowskimi, Ustrzykami i Czarną. Proponowano nam także linię kolejową do Przemyśla, za którą dodatkowo zażądano dopłaty w złocie. Polska nie zgodziła się i w efekcie wymieniono się obszarami po 480 km². W 1951 roku każdy kraj przesiedlił mieszkańców przekazy-

wanych terenów, a pozostawił zabudowę i całe nieruchomości. W ten sposób otrzymaliśmy 20 drewnianych cerkwi, używanych wcześniej przez autochtoniczną ludność.



Równia - najpiękniejsza cerkiew bieszczadzka

Leżące od końca wojny na terenie Polski cerkwie bojkowskie zostały zniszczone po masowych wysiedleniach tej ludności w ramach Akcji Wisła w 1947 roku. W ciągu niespełna dwóch miesięcy przesiedlono ponad trzydzieści tysięcy Bojków, często nie pozwalając im zabrać swojego dobytku, nawet najpotrzebniejszych rzeczy. Wsie spalono, natomiast w znacznej mierze ocalały cerkwie. Czekał je bardzo różny los. Niektóre z nich rozebrano z powodu planów budowy Jeziora Solińskiego. Tak w 1956 roku skończyła najstarsza

cerkiew bojkowska w Chrewcie. Dziesięć lat później z tego samego powodu rozebrano cerkiew w Wołkowyji, mimo że wody nigdy nie zalały terenu świątyni. Przed 1970 rokiem zniszczono większość bojkowskich cerkwi w Bieszczadach. Te, które to przetrwały, zostały podpalone lub rozebrane przez miejscową ludność w następnych latach.

Najpiękniejszą z odziedziczonych po wojnie bieszczadzkie cerkwie możemy zobaczyć w **Równi**, oddalonej 3 kilometry na południe od Ustrzyk Dolnych. Geograficznie rejon ten należy do Gór Sanocko-Turczańskich, ale przyjęło się mówić o równiańskiej cerkwi jako o „prymusce” wśród świątyń bieszczadzkie. Cerkiew p.w. Opieki Bogurodzicy powstała w pierwszej połowie XVIII wieku i, po świątyni w Liskowatym, jest najstarsza w okolicy. W 1792 roku miała miejsce jej remont, być może połączony z wymianą niektórych elementów konstrukcyjnych. Po wojnie cerkiew pełniła funkcję magazynu rolniczego. Aż trudno to sobie dziś wyobrazić w tak pięknym obiekcie! Później objęto ją opieką konserwatorską i odremontowano w 1975 roku. Od mniej więcej tego czasu, świątynia w Równi jest kościołem rzymsko-katolickim.

Wiele hipotez wysunięto na temat konstrukcji tej nietypowej cerkwi. Z jednej strony, ma ona formę trójdzielnią z wyeksponowaną nawą (część środkowa) na planie kwadratu. Jest to tradycyjne rozwiązanie budownictwa bojkowskiego. Do tradycji nie przystają to wieloboczne kopuły nad babińcem, nawą i prezbiterium. Każda z nich ma inny finezyjny kształt i została inaczej

skonstruowana. Arcyciekawa jest wysoka smukła kopułka nad prezbiterium, szczególnie w kontekście wielospadowego zwieńczenia nawy. Kopułka nad babińcem to istne przeciwieństwo tej nad prezbiterium. Jest płaska, szeroka u podstawy i miękko powyginana. Całą świątynię pokrywa gont, co dodaje jej wiele uroku. Wewnątrz nie zachowały się żadne zabytki sprzed wojny. Można co najwyżej skupić wzrok na samej budowie cerkwi, konstrukcji kopuły i wejść na drewniany chór.



Pokryta blachą cerkiew w Hoszowszczyku stoi wśród łąk

Jadąc drogą na południe, po niecałych 3 kilometrach możemy dotrzeć do **Hoszowszczyka**, w którym potężną drewnianą cerkiew ustawiono na najwyższym wzgórzu w miejscowości. Sprawia to ciekawe wrażenie – w bezpośrednim otoczeniu świątyni nie ma prawie żadnych budynków. Samotnie dominuje na wzgórzu. Niestety, nie ma ona tak wyrafinowanej formy, jak cerkiew w Równi. Przede wszystkim, w oczy rzucają się ogromne połacie srebrnej blachy, która pokrywa centralną kopułę i boczne daszki. W słoneczny

dzień odbijające się w niej słońce potrafi nieźle osłepić lub utrudnić wykonanie dobrego zdjęcia.



Najmłodsza, powojenna cerkiew w Hoszowie

Cerkiew w Hoszowszczyku powstała w 1930 roku i ma formy świadomie nawiązujące do stylu huculskiego. Objawia się to w planie krzyża greckiego i trójdzielności świątyni (czego tu akurat dobrze nie widać z zewnątrz). Od niecałych 40 lat cerkiew jest kościołem katolickim.

Obok Hoszowszczyka leży... **Hoszów**. Tu zobaczymy jedyną powojenną drewnianą cerkiew w okolicy. XVIII-wieczna świątynia, która istniała w tym miejscu do 1948 roku, została znacznie uszkodzona podczas działań wojennych, ponieważ pełniła funkcję

magazynu amunicji dla Niemców. Konstrukcja nie nadawała się do odbudowy, postawiono więc nowy budynek z użyciem starego materiału. Przybyli tu w 6 lat po wojnie Polacy, zastali cerkiew gotową i zamienili ją... w owczarnię. Dopiero po 1970 roku stała się kościołem katolickim. Pięknie wygląda strzeżona forma świątyni z wysoką kopułą na środku i mniejszymi wieżyczkami po bokach.



Rzadko odwiedzana drewniana świątynia w Moczarach

Sąsiednie cerkwie nie są już tak oryginalne w formach, za to nieco starsze niż dwie poprzednie. Do świątyni w **Jałowem** trudno się dostać. Można próbować od strony drogi do Czarnej, na przykład przechodząc przez bród. Druga droga prowadzi przez pola od drogi na Bandrów. Prosta w konstrukcji cerkiew postawiono na początku XX wieku i składa się ona z trzech mało wyróżniających się części, spośród których dominuje nawa.

Bardziej nietypowa i równie rzadko odwiedzana jest cerkiew w **Moczarach**. Znajduje się na końcu miejscowości –

tak, że gdy skończy się dobry asfalt i zaczynają się dziury w drodze, nadal musimy jechać prosto. Powstała w tym samym 1903 roku, co cerkiew w Jałowem. Jej sylwetka przypomina stodołę z kopułą pośrodku. Dodatkowo, kryta jest czerwoną blachą, co odróżnia ją o odbijających światło cerkwi w Hoszowie i Hoszowszczyku. Gdy się przyjrzymy, cerkiew w Moczarach wyda się bardziej przyjazna – ma ciekawie rozwiązane okna i drewniane detale. Otoczeniem dla świątyni jest zarośnięty cmentarz i dzwonnica z dużymi prześwitami.



Cerkiew w Bandrowie Narodowym

Najprostsza w formie cerkiew w **Bandrowie Narodowym**, ma zaszczyt być jedną z najbliższych położonych przy wschodniej granicy. Jednak dopiero od 33 lat... Pierwotnie stała bowiem w Jasieniu. Powstała w 1825 roku, a przeniesiono ją tu w latach 70. XX wieku. Niecałe dziesięć lat wcześniej rozebrano cerkiew, która stała w Bandrowie od końca XIX wieku. Jest to więc historia absurda – najpierw zniszczoną jedną świątynię, aby potem sprowadzić drugą. Kryta blachą cerkiew nie ma wydzielonych poszczególnych części poza

mniej i niższym prezbiterium. Za nim znajduje się zarośnięty cmentarzyk z kilkoma zniszczonymi nagrobkami.



Cerkiewka w Żłobku stoi przy drodze na Czarną

Położona przy głównej drodze Ustrzyki Dolne–Czarna przysadzista cerkiew w **Rabem** powstała w 1852 roku. Podobnie jak poprzednie, do lat 70. była magazynem, a potem stała się kościołem katolickim. Ciekawy i nietypowy jest ganek wejściowy, element zaczerpnięty z architektury świeckiej. Nawę wyróżnia niewielka obita blachą kopułka. We wnętrzu zachowały się fragmenty klasycystycznego ikonostasu, w którym brakuje kilku ikon (m.in. wymontowano obrazy Michała Archanioła i św. Miko-

łaja) i wrót carskich (na ścianie prezbiterium). Pozostałe ikony pochodzą z rozebranej cerkwi w Lutowiskach. Dookoła drewnianej świątyni zachowały się fragmenty kamiennych nagrobków.

Ostatnia na naszej trasie jest mała cerkiewka w **Żłobku**. Powstała w 1830 roku i ma bardzo uproszczoną formę. Wynika to z faktu, iż zbudowano ją za pieniądze państwowe-austriackie, a więc względy oszczędnościowe wzięły tu górę. Austriacy dążyli do ujednolicenia konstrukcji i pozbycia się wyraźnie akcentowanych elementów świątyni. Nawę zaznaczono tylko małą drewnianą wieżyczką (sygnaturką), a babińca nie ma w ogóle. Na szczęście pokryta jest gontem, co niewątpliwie dodaje jej uroku.

Jak różne potrafią być bieszczadzkie cerkwie, można się przekonać, odwiedzając kilka tych blisko siebie położonych świątyń. Niektóre z nich bardzo uproszczono, inne znacznie rozbudowano na wysokość, często nawiązywano też do dawnych wzorców. Takim wzorem, chociaż bardzo nietypowym, pozostawała na pewno cerkiew w Równi, bez wątplenia najciekawsza na naszej trasie.

Tekst i zdjęcia: Jakub Jagiełło

Informacje praktyczne:

Opisane cerkwie znajdują się w okolicach Ustrzyk Dolnych, średnio w okolicy 4 km od siebie. Zobaczyć je można, podróżując samochodem, rowerem lub nawet pieszo. Cerkwie zazwyczaj są zamknięte, można prosić o klucz, jednak często w środku nie zachowało się nic godnego uwagi.

Klucze: w Równi pod nr 59a, w Hoszowszczyku u sołtysa, w Bandrowie Narodowym pod nr 74. Przy niektórych cerkwiach spotkamy tabliczki Szlaku Architektury Drewnianej. Do zwiedzania samochodem lub rowerem wystarczy dokładny atlas samochodowy; warto jednak zaopatrzyć się w dokładną mapę Bieszczad.